

*Leszek Jerzy Jasiński**

ROZUMIENIE PRAWDY W EKONOMII

Czy prawda polega na zgodności wypowiedzianych przez nas zdań ze stanem faktycznym, czy jest nią dowolna teoria wewnętrznie niesprzeczna lub wyjaśniająca zaobserwowane fakty? A może za prawdę należy uznać twierdzenie skuteczne w praktycznym działaniu? Czy istnieje tylko jedna prawda, czy też jest ich wiele; czy zatem w danej sprawie każdy z nas jest w stanie dysponować swoją odrębną prawdą?

Jednym z najważniejszych wydarzeń w nauce drugiej połowy XX w. stało się upowszechnienie się tak zwanych nieklasycznych definicji prawdy. Trudno jest to nazwać przełomowym odkryciem, konsekwencje tego zjawiska były jednak olbrzymie. Zmieniło ono sposób postrzegania rzeczywistości, odebrało naszej wiedzy o niej cechę obiektywności, uczyniło wysiłek poznawczy pracą nie prowadzącą do ustaleń pewnych, ugruntowując relatywizm w traktowaniu jego wyników; wywarło również wpływ na sposób akceptacji zasad moralności.

Przemiany w filozofii nauki jako całości nie omijały ekonomii. Chociaż nie była ona nigdy wzorcem dla innych dyscyplin i nie wyznaczała ogólnej dynamiki pracy naukowej, warto poznać sposób przejawiania się ogólnych tendencji w nauce na gruncie dziedziny stosunkowo wąskiej, konkretnej i mającej znaczenie bardziej praktyczne niż czysto poznawcze. Będziemy dalej interesować się, jak prawdziwość swoich teorii rozumieją ekonomiści.

ALTERNATYWNE DEFINICJE I POSZUKIWANIA PRAWDY

Zgodnie z klasyczną definicją prawda „jest dorównaniem myśli z tym, do czego się ona odnosi” (Stępień, 1976, s. 115): powstająca teoria musi być zgodna ze

* Instytut Nauk Ekonomicznych PAN.

stanem faktycznym (Podsiad, 2000, s. 664–668)¹. Obok definicji klasycznej znane są definicje nieklasyczne. Podejście koherencyjne uznaje za prawdę każdy wewnętrznie niesprzeczny zespół sądów; czasem żąda się jeszcze, by pozostawał on w zgodzie z faktami empirycznymi, co wolno interpretować jako częściowy, ukryty powrót do definicji klasycznej. Jako prawdę przyjmuje się stwierdzenia, zgodne z przyjętą wcześniej zasadą, mieszczące się w uprzednio zaakceptowanym systemie poglądów, także stwierdzenia sformułowane jasno i wyraziście, i dlatego jawiące się jako oczywiste. W konwencjonalizmie za dojście do prawdy uznaje się zgodność myśli z dyrektywami języka, przyjętymi definicjami lub umową w zakresie budowy nowych sądów. Definicja pragmatystyczna rozumie prawdę jako zbiór twierdzeń wykazujących praktyczną skuteczność, choćby tylko w osiąganiu korzyści indywidualnych. Takie określenie prawdy wydaje się być dalsze od definicji klasycznej niż definicja koherencyjna (Galarowicz, 1992, s. 193–201). Rezygnacja z definicji klasycznej zmusza do analizy języka, który traci pozycję neutralnego przekąźnika myśli. Stanowiska nieklasyczne pozwalają uznać za prawdziwe dwie lub więcej odmiennych od siebie teorii, co na gruncie teorii klasycznej jest niemożliwe².

Wybór sposobu rozumienia prawdy nie przesądza stanowiska badacza w sprawie jej poznawalności. Agnostycyzm głosi niezdolność udowodnienia, że docieramy do prawdy, opinię przeciwną zgłasza dogmatyzm. Sceptycyzm uznaje tę kwestię za nierozstrzygalną, a jego odmiana, probabilizm, stopniuje wiarygodność powstających twierdzeń. Możliwe jest zawężenie każdego z tych stanowisk do niektórych tylko dziedzin wiedzy, na przykład uznanie, że prawdę da się odnaleźć wyłącznie na obszarze nauk formalnych. Uważa się, że wiedza budowana na doświadczeniu pozostaje skażona brakiem gwarancji dotarcia do prawdy.

Przyjęta definicja powinna znaleźć uzupełnienie w kryterium prawdy, wskazującym drogi dochodzenia do prawdziwych sądów. Zdaniem niektórych filozofów akceptacja definicji klasycznej zwalnia z obowiązku wskazania specyficznej oceny sądów, dla innych niezbędne jest dojście do oczywistości przedmiotowej, subiektywnego poczucia pewności, zgody znawców rozpatrywanego zagadnienia lub zadawałających, praktycznych wniosków. To ostatnie kryterium znajduje też zastosowanie po przyjęciu definicji pragmatystycznej. Definicje nieklasyczne, zwłaszcza akcentujące wymagania formalno-językowe, grożą pozostawaniem w obrębie rozumowania tautologicznego lub dotarciem do błędnego koła w rozumowaniu.

Być może wskazanie definicji nauki jest zadaniem trudniejszym niż zbudowanie niejednej konkretnej teorii naukowej. Nie będziemy tu bliżej opisywać tego

¹ Początków definicji klasycznej trzeba szukać u Arystotelesa, Izaaka ben Salomona i św. Tomasza z Akwinu, definicji nieklasycznych u Neuratha, B. Blancharda, W. Jamesa i J. Deweya. Zmodyfikowane definicje klasyczne podali między innymi K. Ajdukiewicz, R. Ingarden i I. Tarski.

² W artykule mówimy stale o tak zwanej prawdzie poznawczej, rozpatrywanej z punktu widzenia relacji między teorią a rzeczywistością. Istnieje też pojęcie prawdy ontycznej, która polega na zgodności bytu z naturą lub wskazanym wzorcem.

zagadnienia, przyjmujemy, że każdą dyscyplinę naukową charakteryzują jej przedmiot, aspekt, cel i metoda. Chodzi kolejno o ustalenie, co się bada, z jakiego punktu widzenia, czy szuka się czystej wiedzy, czy dąży do zdobycia pewnej praktycznej sprawności oraz za pomocą jakich metod odpowiada się na postawione pytanie (Stępień, 1976, s. 12, 13). W drugiej połowie XX wieku te cztery cechy nie zawsze charakteryzowały w pełni teorie naukowe. Często niezbędne było wskazanie dodatkowo wybranej definicji prawdy i związanego z nią kryterium prawdy. Mówiąc nieco inaczej, opis teorii powinien uwzględnić, czy przedmiotem poszukiwań jest tradycyjnie rozumiany stan faktyczny, czy też chodzi o uzyskanie wyników dobrych w tym sensie, że trudnych do obalenia, choć niełatwych do udowodnienia, lub tylko korzystnych dla badacza i zleceniodawcy.

Naszą dyskusję stanowisk w sprawie prawdy można skomentować następująco. Prawdę należy rozumieć zgodnie z definicją klasyczną, a wyniki odpowiadające definicjom nieklasycznym wypada uznać za wartościowe z określonych punktów widzenia, odmawiając im prawa aspirowania do pozycji prawdy. Czy nie próbuje się tutaj przekonywać do istnienia „bieli niebiałej”, zamiast nazwać widziany kolor, po prostu, błękitnym, czerwonym lub czarnym? Czy wprowadza się nowe pojęcia robiące wrażenie zmiany rewolucyjnej, odwołując się milcząco do autorytetu silnie ugruntowanej intuicji pojęciowej, odpowiadającej definicji klasycznej? Pozostaje faktem, że w sferze nauki i kultury prawda jest dziś rozumiana niejednolicie. Nauka zmierza nie tylko do poznania prawdy, dąży również do usprawnienia ludzkiego działania, stąd akceptując definicję klasyczną, nie należy deprecjonować intuicji leżących u podstaw definicji nieklasycznych. Zadaniem lekarza jest wyleczenie chorego; dokładne poznanie stanu zdrowia pacjenta nie jest najważniejsze, czasami terapia wydaje się ważniejsza od diagnozy. Ale taki „pragmatyzm medyczny” nie musi przenosić się na akceptację bieli niebiałej.

KONCEPCJE NAUKI W XX WIEKU – PODEJŚCIE OGÓLNE

Każda z omawianych dalej koncepcji pozostawała w cieniu określonej definicji prawdy. Tworzono je z myślą o całej nauce, przez co stanowiły propozycję również dla ekonomii. W następnym punkcie zostaną one omówione powtórnie, już z perspektywy czysto ekonomicznej.

Punktem wyjścia podejścia weryfikacyjnego jest właściwa neopozytywizmowi opinia o istnieniu twierdzeń analitycznych i syntetycznych, prawdziwych na mocy definicji pojęć lub dzięki doświadczeniu praktycznemu. Twierdzenia syntetyczne uznaje się za sensowne tylko wtedy, gdy dają się weryfikować empirycznie. Postępowanie naukowe sprowadza się do budowy założeń *a priori*, uznania ich za podstawę dedukcyjnego dojścia do nowych wniosków i wskazanie obszaru rzeczywistości, który powstała teoria przekonująco opisuje. Podejście weryfikacyjne kładzie nacisk na uzasadnianie wniosków, a nie na analizę procesu odkrycia lub jego aspekt dziejowy (Kamiński, 1989). Zwolenników takiego podejścia nazywa

się w pracach ekonomicznych weryfikacjonistami³, najważniejsze w ich postawie jest dążenie do doświadczalnego sprawdzania teorii. Podejście to zachowuje milcząco klasyczną definicję prawdy, co jednak nie jest niezbędne.

Teoria K. Poppera uznaje, że wobec niemożliwości potwierdzania wielu konstruowanych teorii należy poddawać je falsyfikacji, dopiero jej pozytywny wynik czyni rozpatrywane twierdzenia naukowymi. Ujemny rezultat testu nie pozbawia teorii sensu, gdy należą one, na przykład, do metafizyki mogą pełnić funkcje heurystyczne. Podobnie jak poprzednio granica między nauką i jej otoczeniem została wytyczona precyzyjnie (Ayer, 1997, s. 166–170). Omawiane podejście nie wyklucza akceptacji klasycznej definicji prawdy, ale też jej nie wymaga.

Kolejnym wyjaśnieniem powstawania nauki była w XX wieku teoria paradygmatów T. Kuhna (1968). Jego zdaniem, trwający długo rozwój określonej dyscypliny naukowej przerywa w pewnej chwili jej ewidentny kryzys, dzieje nauki znaczą paradygmaty, kolejne wzorcowe wyniki badawcze, wyznaczające bieżący obszar poszukiwania nowych wyników. Wypracowanie takiej powszechnej zgody wśród badaczy oznacza według Kuhna dojrzałość danej dziedziny wiedzy, która rozwija się dalej drogą rewolucyjnego zastępowania jednego paradygmatu przez drugi. Zmiana paradygmatu przerywa ciągłość rozwoju danej dyscypliny, osłabiając zdolność porozumienia się ze sobą przedstawicieli kolejnych formacji naukowych. Kuhn budował swoje stanowisko z pozycji socjologicznych, uważał, że o postaci teorii naukowych, nawet fizyki, decydują społeczne uwarunkowania badaczy, natomiast wpływ bezpośredniego oglądu rzeczywistości na publikowane wyniki jest niewielki. Podejście to nie wykluczało klasycznej definicji prawdy, choć nie sprzyjało jego afirmacji.

Znaczącą modyfikacją stanowiska Kuhna była propozycja I. Lakatosa (1978). Rozwój myśli naukowej widział on jako serię następujących po sobie programów badawczych, każdy z nich powinien zawierać nadwyżkę potwierdzonej empirycznie treści w stosunku do programów starszych. Gdy naukowy program badawczy pozwala stawiać nowe hipotezy oraz wyjaśnia rezultaty powstałe dzięki nowym obserwacjom i doświadczeniom, należy uznać go za postępowy. W przeciwnym razie wypada go uznać za degenerujący się. Prowadzi to do wyróżnienia w teoriach naukowych tak zwanego twardego rdzenia oraz powstających wokół niego stwierdzeń i hipotez. Inaczej niż teorie dodatkowe rdzeń nie jest przedmiotem weryfikacji, przynajmniej do czasu akceptacji nowego naukowego programu badawczego. Lakatos dopuszczał istnienie wielu równoległych teorii roboczych, nie tylko jednej, dominującej. Inaczej niż Kuhn przypisywał on społecznym uwarunkowaniom badania naukowego ograniczone znaczenie.

³ Por. Landreth, Colander (1998). Autorzy ci uważają, że takie podejście jest bezpośrednim następstwem stanowiska wypracowanego w pierwszej połowie XX wieku przez Koło Wiedeńskie, M. Schlicka, R. Carnapa i innych. Stwierdzenie to wydaje się nieprzekonujące, ponieważ Koło sprowadzało nauki humanistyczne do socjologii i psychologii ujętych behawiorystycznie oraz teorię poznania do analizy języka (Tatarkiewicz, 1970, s. 344). Tak radykalny program nigdy nie został wprowadzony w życie na gruncie ekonomii.

Według L. Laudana (1977) wartość teorii lub podejścia badawczego określa liczba problemów, jakie są one zdolne rozwiązać. Syntetyczną wartość teorii wyznacza saldo odnotowanych sukcesów i niepowodzeń. Laudan interesował się szerokim podejściem badawczym, mniej pojedynczymi teoriami o wąskim zakresie tematycznym. Jego zdaniem, poszczególne ujęcia analityczne nie stanowią dla siebie konkurencji, możliwe jest ich współistnienie.

Podejście w filozofii nauki nazywane anarchizmem epistemologicznym zaproponował P.K. Feyerabend. Jego zdaniem w metodologii naukowej nie powinno być żadnych kanonów. Gdy takie zostaną ustanowione, niezależnie od swej wartości poznawczej zostaną z czasem odrzucone, co niekiedy doprowadzi badaczy do osiągnięcia dużego sukcesu. Bez wątpienia postęp w nauce dokonywał się niejednokrotnie przez zerwanie z poglądami wcześniej mocno ugruntowanymi, jednak stanowisko Feyerabenda, niezgodne z klasyczną definicją prawdy, sugerowało zasadność łatwego i częstego podważania teorii dominujących⁴.

Tak zwane podejście retoryczne przewidywało akceptację teorii dzięki sile perswazji. Zgodność wyniku badania z klasyczną definicją prawdy schodziła tu, w najlepszym razie, na drugie miejsce, rodząc groźbę zastąpienia tradycyjnych narzędzi naukowych przez tak zwaną argumentację perswazyjną (Pawłowski, 1969, s. 33–34). Podejście socjologiczne rozstrzygało, że o wartości teorii decyduje perspektywa jej funkcjonowania w wymiarach społecznym, instytucjonalnym, finansowym, a nawet cenzorskim (Landreth, Colander, 1998, s. 44). Oba te stanowiska były odległe od klasycznie rozumianej prawdy.

Metodologia postretoryczna przyjęła jako punkt wyjścia sceptycyzm wobec ludzkiej wiedzy, uznając za bezproduktywne wysiłki w celu ustalenia czegoś pewnego lub zbliżonego do prawdy. W konsekwencji dopuszczała wielość teorii zgodnie z zasadą głoszoną przez Mao Tse-Tunga w pewnym okresie jego rządów: „niech rozkwita tysiąc kwiatów”. Jakichkolwiek kwiatów.

KONCEPCJE NAUKI W XX WIEKU – PERCEPCJE EKONOMICZNE

Jeszcze raz przyjrzymy się różnym koncepcjom nauki, tym razem jednak – dysponując zestawieniem ich treści – uczynimy to z perspektywy ekonomicznej. Skoncentrujemy uwagę na poglądach należących do głównego nurtu tej dyscypliny wiedzy.

Główne propozycje filozofii nauki spotykały się w ekonomii z różnym przyjęciem. Pomimo ogromnej popularności w całej nauce racjonalizmu krytycznego Poppera ekonomia nie rozwijała się drogą realizacji tej teorii. Okazało się, że nie jest łatwo dokonać falsyfikacji wielu podstawowych teorii ekonomicznych, a zwłaszcza przeprowadzić to szybko i jednoznacznie. Weźmy, na przykład, fun-

⁴ Wiele stwierdzeń Feyerabenda budzi duże zdziwienie. Na przykład informacja, że z filozofii nauki mają pożytek (i to wyłącznie finansowy) jedynie filozofowie nauki (Zyciński, 1983, s. 107).

damentalne prawo popytu i podaży, wyjaśniające kształtowanie się cen na rynku. Próba jego falsyfikacji wymaga rozstrzygnięcia, kiedy należy zakończyć obserwację zjawisk rynkowych. W bardzo krótkim czasie może ono sprawdzać się inaczej niż w długim, bowiem ceny reagują z opóźnieniem na zmiany relacji między popytem a podażą. Co może bardziej istotne, praktyka nie zawsze potwierdza to prawo, w dłuższym czasie łatwo o liczne obserwacje zarówno z nim zgodne jak i sprzeczne. Powszechnie znany sprzeczny z nim paradoks Giffena⁵ nie zachwiał znaczenia tego prawa w ekonomii⁶.

Na przydatność popperyzmu w teorii gospodarowania zwracali uwagę M. Blaug, T. Hutchison i L. Boland, ważnym miejscem akceptacji myśli Poppera stała się London School of Economics and Political Science (Życiński, 1983, s. 105). M. Blaug scharakteryzował ekonomię następująco: „Cechą charakterystyczną nauki jest zatem metoda formułowania i sprawdzania twierdzeń, a nie przedmiot zainteresowań czy też dążenie do wiedzy pewnej; przeciwnie – jedynym rodzajem pewności, jaki może dać nauka, jest pewność własnej ignorancji” (Blaug, 1995, s. 51). Afirmacja popperyzmu nie musiała iść w parze z relatywizacją pojęcia prawdy. Swój skrajny pogląd ekonomista ten znacząco osłabił, uznając granicę między nauką a nie-nauką, wytyczoną na podstawie zasady falsyfikowalności, za płynną, a cechę podatności na sprawdzanie teorii i dyscyplin wiedzy za stopniowalną. Do nauk „twardych” należą, jego zdaniem, fizyka i chemia, na biegunie przeciwnym są: poezja, sztuki piękne i krytyka literacka (czy to są w ogóle nauki?), natomiast historia i ekonomia zajmują miejsca środkowe.

Rozpatrując propozycję Kuhna trzeba zauważyć, że ekonomiści rzadko posługują się pojęciem paradygmatu; nie jest łatwo odnaleźć je w podręcznikach teoretycznej ekonomii i historii myśli ekonomicznej. W przeszłości miały miejsce próby zastosowania tego podejścia do reinterpretacji ekonomii jako całości, makroekonomii i kierunku keynesowskiego, ale nie przyniosły zadowalających efektów (Snowdon, Vane, Wynarczyk, 1998, s. 31).

Na gruncie omawianej dyscypliny wolno potraktować jako twardy rdzeń z teorii Latakosa na przykład keynesowskie lub monetarystyczne rozumienie skuteczności polityki gospodarczej państwa lub uznanie stanu równowagi za naturalny sposób dostosowywania się do siebie różnych wielkości ekonomicznych. Keynesizm przez dziesięciolecia wyznaczał sposób myślenia o gospodarce i obecności w nim państwa, potem na pewien czas jego pozycję zajął monetarizm. Przekonanie, że wielkości ekonomiczne zmieniają swój poziom szukając stanu równowagi jest obecne w ekonomii już około sto lat. Teoria Latakosa doczekała się pewnych bezpośrednich zastosowań w ekonomii (Snowdon, Vane, Wynarczyk, 1998, s. 33).

⁵ G. Soros, gorący zwolennik myśli Poppera, autor wielu ekonomicznych prac publicystycznych, nie odwołuje się do zasady falsyfikacji jako metody rozstrzygania trafności sądów o gospodarce. Koncentruje swą uwagę na innym wyniku zgłoszonym przez tak bardzo popieranego przez siebie myśliciela, na koncepcji społeczeństwa otwartego. Uznaje ona, że każde społeczeństwo jest z natury niedoskonałe, podobnie jak nasze poszukiwania właściwej jego postaci – pomimo tej ograniczonej otwartości społeczeństwo wykazuje zdolność do stałej poprawy, w czym leży jego siła. Por. G. Soros, (1999).

⁶ Przykłady teorii trudno falsyfikowanych podaje M. Blaug (2000), s. 739–740.

Ograniczeniem w jej stosowaniu jest niechętnie odbierane przez wielu ekonomistów dopuszczenie istnienia kilku, a nie jednej, roboczych teorii. Podobny efekt pociąga za sobą zasada odrzucania starych teorii dopiero po znalezieniu nowych, bardziej od nich przekonujących. Początkowo zwolennikami adaptacji teorii Latakosa na gruncie ekonomii byli R. Backhouse, N. de Marchi, D.W. Hands i E.R. Weintraub, z czego później, stopniowo i z różną siłą, zaczęli się wycofywać.

Propozycja Laudana, dzięki rezygnacji z zastępowania jednej teorii przez drugą i dostrzeganiu, że pomimo dużych odmienności mają one często elementy wspólne, wydaje się dla ekonomii dosyć atrakcyjna. Nie spotkała się ona z dużym zainteresowaniem, co wypada chyba wyjaśniać względami pozamerytorycznymi. Podejście retoryczne ujawniło się zwłaszcza u D.N. McCloskey (1985), uwarunkowania społeczne ekonomii dostrzegał szczególnie P. Mirowski (1989). Obie te orientacje w filozofii nauki oznaczają dla ekonomistów, a może również dla wielu przedstawicieli filozofii ekonomii, perspektywę trudną do zaakceptowania.

Sformułowany na początku lat 50. XX wieku pogląd o rozstrzygającym znaczeniu dla teorii ekonomicznej zgodności z nią danych empirycznych, przy jednoczesnym uznaniu realizmu przyjętych założeń za sprawę mało ważną, utrzymał wysoki stopień akceptacji przez dwie następne dekady. Stanowisko takie reprezentowali znani ekonomiści F. Machlup i M. Friedman. Drugi z nich, koryfeusz monetaryzmu i jeden z najbardziej głośniejszych przedstawicieli ekonomii w XX wieku, wyraził się następująco: „Nie martwcie się o to, co mówi teoria, pytajcie tylko, czy pasuje ona do danych”⁷. Jest to bez wątpienia opinia ryzykowna, ignoruje bowiem kwestie trafności teorii i jej przyszłej zdolności dostarczania trafnych prognoz, do tej pory dobre prognozy mogły pojawiać się przypadkowo.

Istnieje przekonanie o ograniczaniu się analizy naukowej człowieka i społeczeństwa do ustalania ich aktualnej postaci i wskazania sposobu jej zmiany. Badanie, w jaki sposób świat nam się jawi, przeważa nad badaniem rzeczywistości jako takiej. Taka orientacja w filozofii i innych naukach sprzyja ugruntowywaniu się nieklasycznej definicji prawdy (Philippe, 2003, s. 14–17). W omawianej dziedzinie wiedzy podejście to sprowadza się do poszukiwania teorii zbieżnej z liczbowym opisem rzeczywistości gospodarczej, takiej, która „pasuje ... do danych”. Zawsze jednak powstaje niebezpieczeństwo, że za kolejnym razem dobrze sprawdzająca się wcześniej teoria przestanie dokładnie opisywać rzeczywistość; a gdy zabraknie jej głębszego uzasadnienia, dotychczasowe jej sukcesy zostaną potraktowane jako szczęśliwy przypadek.

Na gruncie ekonomii występuje jeszcze jedno ważne podejście umożliwiające dochodzenie do wartościowych sądów: wnioskowanie statystyczne. Jest odmianą wnioskowania indukcyjnego, kiedy na podstawie obserwacji buduje się wnioski ogólne. Jego szczególny rodzaj w postaci podejścia bayesowskiego powstał z połączenia tradycyjnego wnioskowania statystycznego z wykorzystaniem apriorycznej wiedzy o obserwowanym obiekcie (Greń, 1972). Rodowód obu tych orientacji

⁷ Cytuję za: *International Encyclopedia of Social and Behavioral Sciences* (2001), s. 4163.

badawczych jest daleki od filozofii, chociaż stwarza dla niej dogodne możliwości interpretacyjne.

Rozwój filozofii ekonomii ostatnich dwudziestu lat przebiegał wielokierunkowo, uwaga badaczy była skoncentrowana najczęściej na zagadnieniach stosunkowo wąskich. Jednym z głównych problemów stała się kwestia przyczynowości, którą zajmowali się N. Cartwright, K. Hoover i T. Lawson. D. Hausman akceptował niedokładność twierdzeń ekonomicznych i zgadzał się jedynie na wiarygodność, bo nie na pewność założeń, przy jakich one powstawały (Hausman, 1992; Hoover, 2000). U. Mäki opowiedział się za uznaniem praktycznego wpływu ograniczeń społecznych na wyniki przedstawiane przez ekonomistów.

Kończąc przegląd wolno stwierdzić, że zasadnicze stanowiska powstałe w filozofii nauki zostały zaadoptowane przez ekonomię co najwyżej częściowo. Skutkiem tego można ją uznać za naukę w pewnym sensie zachowawczą, zarówno z punktu widzenia koncepcji, jak i pozostawania w kręgu klasycznej definicji prawdy. Podejście weryfikacyjne zachowuje w ekonomii silną pozycję, jednak bez wyraźnego odwołania się do nurtu filozofii pozytywistycznej. Chociaż znajomość filozoficznych podstaw badania naukowego nie jest szeroka wśród ekonomistów także w Polsce, to jednak, zapewne intuicyjnie, przyjmują oni sposób dochodzenia do prawdy, którą – bez teoretycznych rozstrzygnięć – rozumieją w sposób zbliżony z jej definicją klasyczną (Landreth, Colander, 1998, s. 46). Istotnym osłabieniem tego stanowiska jest częsta chęć dostosowywania teorii do materiału statystycznego, kiedy zgodność wyników naukowych ze stanem faktycznym schodzi na drugi plan.

PRZYCZYNY ROZBIEŻNOŚCI MIĘDZY EKONOMIĄ A FILOZOFIĄ NAUKI

Silna pozycja tradycyjnego rozumienia prawdy jest w ekonomii raczej nieoczekiwana. W tej dziedzinie wiedzy, typowo pragmatycznej, można było oczekiwać, że definicje nieklasyczne zdobędą szeroką akceptację, tak się jednak nie stało. Obecna w ekonomii tendencja do poszukiwania teorii prowadzących do osiągnięcia praktycznej skuteczności lub dających wyniki zbliżone z materiałem statystycznym nie doprowadziła do przebudowy podstaw uprawianej dziedziny wiedzy w sposób oznaczający bezpośredni konflikt w definicją klasyczną. Rzadka w ekonomii akceptacja definicji nieklasycznych nie doprowadziła do uzyskania wyników przełomowych, znacząco wzbogacających wiedzę o gospodarce i przydających reklamę temu podejściu integracyjnemu.

O ukształtowaniu się takiej sytuacji zadecydowała w niemałym stopniu mała znajomość problemów filozofii ekonomii wśród ekonomistów, niewielu z nich ocenia tę tematykę jako ważny rozdział swojej dyscypliny. W Polsce obrona pracy doktorskiej z ekonomii wymaga zdania egzaminu z filozofii, którego zakres z reguły nie sięga filozofii ekonomii. Doktorantów pyta się o podstawowe pojęcia filozoficzne i główne wydarzenia w historii tej nauki; nie ma co ukrywać, że egza-

minator często nie jest przygotowany do dyskusji o podstawach filozoficznych ekonomii. Sądzić wolno, że o słabej pozycji definicji nieklasycznych zadecydowało najbardziej intuicyjne przekonanie ekonomistów, że w badaniu naukowym należy dążyć do ustalenia stanu faktycznego i wskazania uniwersalnych prawidłowości tłumaczących życie. Właśnie takie podejście, zawierające w sobie postulat trafnego rozpoznania sytuacji, było uważane za prowadzące do budowy teorii zapewniającej dobre funkcjonowanie gospodarki.

Paradoksalnie, definicjom nieklasycznym nie sprzyjał głęboko zakorzeniony pogląd o relatywnie mało precyzyjnym charakterze ustaleń ekonomicznych. Zawsze istniała zgoda na to, że prawa ekonomiczne działają „w przybliżeniu” i nawet niemałe odchylenia od nich są czymś naturalnym⁸. Z punktu widzenia tolerancji dla błędów nauka o gospodarowaniu zupełnie nie przypominała fizyki. Rezygnacja z dokładności wynikała ze zgody na nieosiągalnie wysoką zgodność teorii i obserwacji praktycznych, czego wyjaśnieniem było stwierdzenie zależności procesów ekonomicznych od bardzo wielu czynników sprawczych, nie dających się uwzględnić w jednej teorii lub modelu. Ekonomisci odbierali to uzasadnienie jako wystarczające i nie sięgali w tym momencie, chociaż mogli, po niekonwencjonalną teorię prawdy⁹.

Można powiedzieć, że ustalenia naukowe o charakterze normatywnym, budowane w dyscyplinach nomotetycznych, przyjmują postać praw, które charakteryzują trzy cechy: po pierwsze uniwersalność, czyli obowiązywanie bez wyjątków, po drugie precyzyjność sformułowania oraz po trzecie niebanalne znaczenie konstatacji¹⁰. W ekonomii, a może i w innych naukach humanistycznych i społecznych występuje trudność jednoczesnego spełnienia przez powstającą teorię wszystkich trzech postulatów. Spełnienie tylko jednego z nich lub, co bardziej kłopotliwe, dwóch, czyni mało realnym zrealizowanie także ostatniego postulatu. Precyzyjność rywalizuje zatem z banalnością, brak wyjątków z dokładnością, i tak dalej (Czerwiński, 1996, s. 9–10). Przy formułowaniu praw ekonomicznych pojawia się często wyrażenie *ceteris paribus* na oznaczenie, że prawo działa w sytuacji, gdy nie ulegają zmianie warunki zewnętrzne wprost nie wymienione, bo też w istocie niełatwe do przedstawienia ich w komplecie.

⁸ Błędy w prognozowaniu pojawiają się nie tylko dla ekonomii. Występują przede wszystkim w przepowiadaniu pogody.

⁹ Wielcy ekonomiści XVIII i XIX wieku, A. Smith, D. Ricardo, J. Bentham i J. St. Mill, uprawiali ekonomię z nadzieją, że uczynią dla niej to, co wcześniej Newton dał fizyce. Uważali oni, że prawa ekonomiczne są naturalne i przedstawiają opis koniecznych relacji między wielkościami ekonomicznymi, na przykład między popytem i podażą, na wzór zasad mechaniki. A. Marshall, koryfeusz ekonomii przełomu XIX i XX wieku, szukał inspiracji w darwinizmie, a zwłaszcza w tezie o stopniowej ewolucji świata (Buchholz, 1995, s. 233). Ekonomia XX wieku, a szczególnie wyraźnie drugiej jego połowy, nie spoglądała na żadną dziedzinę wiedzy jako na idealny wzór do naśladowania. Za taki nie posłużyła nawet fizyka teoretyczna, która dzięki przyjęciu zasadniczego znaczenia założeń apriorycznych dla budowy nowych sądów wykazuje pewne podobieństwo do ekonomii matematycznej.

¹⁰ Błędy w prognozowaniu pojawiają się nie tylko w ekonomii. Występują przede wszystkim w przepowiadaniu pogody.

Rezygnacja z dokładności bierze się z niemożliwości konstrukcji ekonomii w sposób zapewniający wysoką zgodność teorii i obserwacji praktycznych, obniżenie wymagań staje się koniecznością. Podobnie jest z pozostałymi dwoma cechami dobrych praw naukowych. Ekonomia dba zatem o prawdę, ale musi to robić z punktu obserwacyjnego, który nie jest z natury rzeczy wolny od ograniczeń. Teorie ekonomiczne służą w dużej części wyjaśnianiu kształtowania się różnych wielkości i przebiegu procesów; z uwagi na bardzo dużą liczbę właściwych im czynników sprawczych nie jest możliwe uwzględnienie, a czasem i odnalezienie ich wszystkich. Dobra teoria powinna wskazywać ponadto na siłę takiego oddziaływania. Konsekwencją tego jest budowanie w ekonomii niemal wyłącznie modeli nominalnych, stanowiących w odróżnieniu od modeli realnych tylko przybliżony obraz rzeczywistości.

W swej historii ekonomia nie przeżywała zasadniczych kryzysów podważających na stałe najważniejsze ustalenia uznanych wcześniej teorii głównego nurtu. W każdym razie nie wystąpiły tu sytuacje podobne do niektórych przełomowych wydarzeń w naukach przyrodniczych. Kiedy dominujące wcześniej teorie nie umiały sprostać wyzwaniom stawianym przez życie gospodarcze, pojawiały się teorie nowe, oceniane jako zerwanie z dotychczasowym stanem wiedzy. Na przykład wielki kryzys z lat międzywojennych XX wieku naruszył pozycję powszechnie akceptowanej w tym czasie leseferystycznej teorii polityki gospodarczej. Pojawiło się wtedy stanowisko nowe, które jednak w dużej mierze sankcjonowało i tłumaczyło to, co w gospodarce czynili już politycy; miało ono swe korzenie naukowe w ustaleniach sprzed wielkiego kryzysu¹¹. Po pewnym czasie ta nowa teoria stała się przedmiotem uzupełnień o rodowodzie w starszej ekonomii, również oryginalne jej elementy zaczęto uważać za mieszczące się w pewnym szerokim podejściu opisującym i wyjaśniającym zjawiska gospodarcze.

Było to prawdopodobnie następstwem tego, że ekonomia „starzeje się” w szczególny sposób: stare teorie często nie znikają po pojawieniu się teorii nowych, robiących wrażenie wobec nich konkurencyjnych (Buchholz, 1999). Spokojna analiza, prowadzona po zniknięciu efektu właściwego nowościom, prowadziła do wniosku, że różnice między rywalizującymi ze sobą teoriami były mniejsze niż sądzono na początku i posiadały, czasem ukryte, punkty wspólne (Snowdon, Vane, Wynarczyk, 1998, s. 30)¹². Na początku XXI w. zachowują przydatność twierdzenia powstałe pod koniec XVIII w., przed rewolucją przemysłową, w całkowicie odmiennych warunkach społecznych i technologicznych¹³. Ta cecha zbliża ekonomię do filozofii, która w swej dużo dłuższej historii niejednokrotnie udowodniła, że stare teorie

¹¹ Mamy tu na myśli keynesizm, który miał swoich prekursorów, wyprzedzających ustalenia samego J.M. Keynesa (Barber, 1985, s. 242–244). Jednym z nich był polski ekonomista Michał Kalecki.

¹² Przykładowo, zwykło się uważać, że monetaryzm stanowi przeciwieństwo keynesizmu, a konfrontację tych teorii przedstawiano jako główny spór ekonomiczny XX wieku. Różnice między nimi są niewątpliwe, jednak obie kładą zasadniczy nacisk na prawidłowe w danym czasie ukształtowanie się w gospodarce zagregowanego popytu, co nie jest właściwe wszystkim teoriom ekonomicznym.

¹³ Mam tu na myśli ekonomię klasyczną A. Smitha.

powracają po wiekach w zmienionej postaci. Wyraźne echa poglądów Platona i Arystotelesa można odnaleźć także dzisiaj. Ta pozorną jałowość ekonomii nie ułatwiła ekspansji nieklasycznych sposobów rozumienia prawdy.

Wielcy ekonomiści XVIII i XIX w., A. Smith, D. Ricardo, J. Bentham i J. St. Mill, uprawiali ekonomię z nadzieją, że uczynią dla niej to, co wcześniej Newton dał fizyce. Uważali oni, że prawa ekonomiczne są naturalne i przedstawiają opis koniecznych relacji między wielkościami ekonomicznymi, na przykład między popytem i podażą, na wzór zasad mechaniki. A. Marshall, koryfeusz ekonomii przełomu XIX i XX wieku, szukał inspiracji w darwinizmie, a zwłaszcza w tezie o stopniowej ewolucji świata (Buchholz, 1995, s. 233). Ekonomia XX w., a szczególnie wyraźnie drugiej jego połowy, nie spoglądała na żadną dziedzinę wiedzy jako na idealny wzór do naśladowania. Za taki nie posłużyła nawet fizyka teoretyczna, która dzięki przyjęciu zasadniczego znaczenia założeń apriorycznych dla budowy nowych sądów wykazuje pewne podobieństwo do ekonomii matematycznej. W ekonomii jest możliwe – obok dominującego podejścia indukcyjnego – podejście dedukcyjne. Nie jest ono jednak wystarczające, by skonstruować cały gmach wiedzy o gospodarce, w gruncie rzeczy ma znaczenie uzupełniające, a konkretne uzyskane tak rezultaty są warte tyle, co założenia, przy których powstały.

Historyk M. Kula wyraził opinię o braku możliwości ustalenia prawdy na gruncie swej dyscypliny naukowej. Jego zdaniem w historii nie da się dojść dostatecznie blisko prawdy, a nawet nie istnieje „prawda jedna i jednoznaczna”. Co znamienne, widzi on większe możliwości tworzenia sądów niewątpliwych w przypadku budowy zdań ogólnych, najczęściej bliskich socjologii, niż przy analizie konkretnych faktów z przeszłości. Z drugiej strony nie neguje on zasadności karania za tak zwane kłamstwo oświęcimskie w Niemczech i za negowanie zbrodni hitlerowskich i komunistycznych w Polsce (Kula, 2004, s. 447, 454–455), co przecież wymaga posiadania pewności odnośnie do minionych zdarzeń.

W nauce historycznej nie jest to stwierdzenie nowe, w latach 70. L.J. Goldstein doszedł do wniosku o braku różnicy między faktem historycznym a jego opisem dokonywanym przez historyka. W konsekwencji kryterium oceny rezultatów badania staje się prawomocność narracji, czyli zgodność opisu przeszłości z uznanymi metodami postępowania naukowego (Goldstein, 1976). J. Topolski we wcześniejszej swej pracy, pisanej z pozycji marksistowskich¹⁴, uznał, że w historii „dąży się tutaj do pewnego, nieosiągalnego nigdy w całości ideału – prawdy”, którą rozumiał zgodnie z tradycją klasyczną; zastrzegł się jednak, że historyk zmierza do czegoś więcej niż do rekonstrukcji przeszłości (Topolski, 1987, s. 6, 7, 10). Ten sam autor w późniejszej pracy, w której nie powołał się już na marksizm, uznał klasyczną teorię prawdy za nie do utrzymania w historii, chociaż zamiar historyka dotarcia do prawdy potraktował pozytywnie pod warunkiem wyzbycia się przez niego przeświadczenia, że na pewno jest jej bliski (Domańska, Topolski, Wrzosek, 1994,

¹⁴ Marksizm akceptował klasyczną definicję prawdy, ale za kryterium dochodzenia do niej uważał praktykę. Tęgo połączenia rozumienia prawdy i metody dochodzenia do niej nie charakteryzowała wewnętrzna zgodność.

s. 34). Zaznaczył również, że w narracji historycznej wszystkie zdania mogą być prawdziwe, ale zbudowana z nich całość prawdziwa być nie musi.

Czy doświadczenia ekonomii stanowią argument przeciwko nieklasycznym teoriom prawdy? Jeżeli tak jest, posiada on tylko częściową siłę przekonywania, głównie z powodu ograniczonego znaczenia ekonomii w ogrodzie wszystkich nauk. W każdym razie nawet na tym bardzo pragmatycznym obszarze nauki zauważa się dążenie do odnajdywania prawdy rozumianej jako stan faktyczny. I chociaż nie jest łatwo badaczom odnaleźć całą prawdę i pozbyć się powracających wątpliwości wobec własnych ustaleń, skutkiem czego prawda pozostaje ciągle częściowo ukryta, uznaje się, że jest ona tylko jedna.

BIBLIOGRAFIA

- Ayer A.J. (1997), *Filozofia XX wieku*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Barber W.J. (1985), *The History of Economic Thought*, Penguin, London.
- Blaug M. (1995), *Metodologia ekonomii*, PWN, Warszawa.
- Blaug M. (2000), *Teoria ekonomii. Ujęcie retrospektywne*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Buchholz T.G. (1995), *From Here to Economy*, Plume, New York.
- Buchholz T.G. (1999), *New Ideas from Dead Economists. An Introduction to Modern Economic Thought*, Penguin, London.
- Czerwiński Z. (1996), *Czy ekonomia jest nauką*, Wykłady Rektorskie, Akademia Ekonomiczna, Kraków.
- Domańska E., Topolski J., Wrzosek W. (1994), *Między modernizmem a postmodernizmem. Historiografia wobec zmian w filozofii historii*, Wyd. Naukowe UAM, Poznań.
- Feyerabend P.K. (1975), *Against Method. Outline of an Anarchistic Theory of Knowledge*, NLB, London.
- Galarowicz J. (1992), *Na ścieżkach prawdy. Wprowadzenie do filozofii*, Wyd. Naukowe PAT, Kraków.
- Goldstein L.J. (1976), *Historical Knowing*, University of Texas, Austin.
- Greń J. (1972), *Gry statystyczne i ich zastosowania*, PWE, Warszawa.
- Hausman D.M. (1992), *The Inexact and Separate Science of Economics*, Cambridge University Press, Cambridge.
- Hoover K. (2000), *Causality in Macroeconomics*, Cambridge University Press, Cambridge.
- International Encyclopedia of Social and Behavioral Sciences* (2001), Elsevier, Amsterdam.
- Kamiński S. (1989), *Filozofia nauki w: Encyklopedia katolicka*, t. V, KUL, Lublin.
- Kuhn T. (1968), *Struktura rewolucji naukowych*, PWN, Warszawa.
- Kula M. (2004), *Krótki raport o użytkowaniu historii*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Lakatos I. (1978), *The Methodology of Scientific Research Programmers*, J. Worrall, G. Curie (red.), Cambridge University Press, Cambridge.
- Landreth H., Colander D.C. (1998), *Historia myśli ekonomicznej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Laudan L. (1977), *Progress and its Problems*, Routledge and Kegan Paul, London.

- McCloskey D.N. (1985), *The Rhetoric of Economics*, University of Wisconsin Press, Madison.
- Mirowski P. (1989), *More Heat than Light*, Cambridge University Press, Cambridge UK.
- Pawłowski T. (1969), *Metodologiczne zagadnienia humanistyki*, PWN, Warszawa.
- Philippe M.D. (2003), *Pielgrzymowanie filozoficzne. List do przyjaciela*, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin.
- Podsiad A. (2000), *Słownik terminów i pojęć filozoficznych*, PAX, Warszawa.
- Snowdon B., Vane H., Wynarczyk P. (1998), *Współczesne nurty teorii makroekonomii*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Soros G. (1999), *Kryzys światowego kapitalizmu. Zagrożenia dla społeczeństwa otwartego*, Muza, Warszawa.
- Stępień A.B. (1976), *Wstęp do filozofii*, TNKUL, Lublin.
- Tatarkiewicz W. (1970), *Historia filozofii*, t. III, PWN, Warszawa.
- Topolski J. (1987), *Prawda i fałsz w historii*, KAW, Poznań.
- Życiński J. (1983), *Język i metoda*, Znak, Kraków.

STRESZCZENIE

W drugiej połowie XX wieku upowszechniły się w nauce nieklasyczne definicje prawdy. Miało to ogromne znaczenie dla sposobu rozumienia ustaleń teoretycznych i praktycznego ich wykorzystywania. Przemiany w filozofii nauki nie ominęły ekonomii, jednak klasyczna definicja prawdy posiada – jak się wydaje – kluczowe znaczenie w teorii gospodarki.

Słowa kluczowe: klasyczna definicja prawdy, nieklasyczne definicje prawdy, paradygmat, falsyfikacja, pozytywizm, wynikanie, wnioskowanie indukcyjne.

UNDERSTANDING OF TRUTH IN ECONOMICS

ABSTRACT

In the second half of XX century heterodox definitions of truth found recognition in scientific research. This development was pivotal for both theorizing and applied research. Economics was not exempt from the changes in the philosophy of science, however the orthodox definition of truth seems to predominate in economic theory.

Keywords: orthodox definition of truth, heterodox definitions of truth, paradigm, falsification, positivism, inference, induction.

JEL Classification: B30, B41